

„ŻYCIE I NOWOCZESNOŚĆ” — FORUM DLA SPRAW LEŚNICTWA

W 1976 roku na łamach czwartkowego dodatku do „Życia Warszawy” ukazało się kilkanaście artykułów o sprawach leśnych, m.in. cykl „Drewno — bezcenny surowiec”. W większości publikacji poruszono istotne zagadnienie właściwego i rozsądnego wykorzystania surowca drzewnego, którego ilość jest ograniczona; jest wielkością skończoną. Znając warunki ograniczające produkcję możemy, a właściwie musimy dążyć do maksymalizacji jego wykorzystania. I to jest oczywiste, tak jak oczywista jest prawda, że to przemysł winien dostosować technologie przetwarzania surowca drzewnego do tego co produkuje las, a nie odwrotnie. O tych i zbliżonych sprawach traktują artykuły, których fragmenty przytaczamy. Autorką większości z nich jest Iwona Jacyńska.

W artykule „Konstrukcja zamiast płotów”, opublikowanym 5 sierpnia 1976 r. czytamy m.in. „Drewno w budownictwie znane jest od tysięcy lat. Dopiero w naszym stuleciu budowniczowie zaczęli z lekceważeniem odwracać się od drewna, skuszeni ogromnymi możliwościami, jakie daje stal i beton. Zdawały się one nieograniczone, gwarantowały dowolność kształtów i wymiarów. A wymiary drewna były ograniczone biologicznie — najgrubsza i najdłuższa belka musiała być mniejsza od drzewa, z którego ją wycięto (...). Na pomysł sztukowania krótszych desek, aby je przedłużyć, wpadł przed kilkudziesięciu laty pewien stolarz z Weimaru. Ale pomysł nie wystarczył, potrzebny był jeszcze bardzo mocny klej. Odpowiednią jakość zagwarantowały dopiero produkowane obecnie żywice syntetyczne. Powstała nowa wielka dziedzina produkcji — drzewnych konstrukcji klejonych (...). Maksymalna długość konstrukcji klejonych litych, produkowanych w Cierpicach, wynosi do 40 metrów. Ponieważ można je odpowiednio kształtować i łączyć, dźwigary te pozwalają przykryć dachem pomieszczenie o szerokości do 75 m, bez podpór pośrednich, długości praktycznie dowolnej, gdyż dźwigary można szeregowo dostawiać. Cała konstrukcja dachu wsparta jest wyłącznie na słupach w ścianach bocznych budynku (...). Drzewne konstrukcje klejone są więc niezastąpione wszędzie tam, gdzie potrzebna jest pod dachem duża przestrzeń. Na świecie konstrukcje te służą do budowy nie tylko hal fabrycznych, ale amfiteatrów, hal sportowych, cyrków, wież obserwacyjnych, planetariów, kościołów o pięknej konstrukcji i bardzo ciekawej architekturze (...). Nasza pierwsza fabryka drzewnych konstrukcji klejonych — duma Zjednoczenia Przemysłu Tartaczno — na pełnych obrotach pracuje dopiero niecały rok. Budowę podjęto w końcu 1973 r., a po 15 miesiącach zakład ruszył. Rocznie wytwarza się w Cierpicach 15 tys. m. sześć. elementów pełnych klejonych warstwowo oraz 125 tys. m. bieżących dźwigarów kratowych. Te 15 tys. m. sześć. konstrukcji klejonych pozwala przykryć dachem ok. 60 ha powierzchni (...). Produkcja elementów klejonych szczególnie szybko rozwija się w USA, RFN i w Szwecji. W USA wytwarza się już konstrukcje o rozpiętości 100 m. Gdyby to była stal — przy takiej rozpiętości trzeba byłoby stosować bardzo drogie konstrukcje zawieszane (...).

Wycina się w naszych lasach ponad 10 mln m sześć. drewna iglastego, które stanowi surowiec tartaczny. Otrzymuje się z tego ok. 6,5 mln m sześć. tarcicy (deski, belki itp.), prócz tego produkujemy ok. miliona metrów sześciennych tarcic-

cy liściastej. Tarcica, to najdroższy, najcenniejszy materiał z naszych lasów. Produkcja surowca tartaczego trwa 100 lat. Nieobojętne jest czy z tej tarcicy powstanie doskonała konstrukcja klejona, czy parkan ogradzający plac budowy, a po dwóch latach wdeptany w błoto (...). Tarcicę — i to w ogromnej ilości — około miliona metrów sześciennych rocznie przeznaczają się na opakowania, bo niedoinwestowany przemysł drzewny nie jest w stanie wyprodukować odpowiedniej ilości tektury, kartonu czy odpowiednich tworzyw sztucznych. Materiały te, produkowane z najgorszych asortymentów drewna, pozwoliłyby zaoszczędzić cenne deski.

Marnuje się ten stuletni las przekształcony w tarcicę również w inny sposób. Brak transportu w lasach znacznie przedłuża czas od wycięcia drewna do jego przerobu w tartakach. Ale lasom brakuje nie tylko transportu, lecz i ludzi do pracy — nie ma kto drewna korować. A drewno nie pozbawione kory wiosną i latem ulega deprecjacji (...). Przemysł tartaczny — to najstarszy przemysł drzewny — i jak bywa z najstarszymi przemysłami — najbardziej zaniedbany, ale zaniedbania te bardzo drogo nas kosztują: „niszczymy tarcicę, nadmiernie eksploatując las”.

W tydzień po opublikowaniu powyższego artykułu, a więc 19 sierpnia, wydrukowano następny artykuł Iwony Jacyńskiej zatytułowany „...Tam wióry lecą”. „A leci tych wiórów, trocin i różnych odpadów drewna rzeczywiście mnóstwo. Oto piła przecina stuletni żywot zdrowej sosny. Drzewo na miejscu jest okrzyszowane, to znaczy pozbawione gałęzi, które najczęściej pozostają w lesie. Kłodę i najgrubsze konary transportuje się do zakładów przemysłu drzewnego. Kłoda — to surowiec tartaczny — przy jej obróbce powstaje 35 proc. odpadów — tzn. zrządków i trocin. Deski wędrują do dalszej stolarskiej obróbki, do fabryk mebli: tam powstaje następne 40 proc. odpadów. W ten sposób — ze 100 m sześć. drewna w lesie — powstaje 20—30 proc. gotowych wyrobów oraz 75—80 proc. odpadów.

Bardzo to mały stopień wykorzystania surowca, który powstaje w wyniku pracy leśnika, trwającej 100 lat. Na tak małe wyzyskanie drewna nie stać dziś żadnego cywilizowanego kraju zwłaszcza, że wszystkie te odpady, zrżyny, wióry, trociny są cennym surowcem, który może być niemal w całości przetworzony w pełnowartościowy produkt: w płyty wiórowe lub pilśniowe, papier, celulozę (...). A więc gałęzie można zużytkować. Radość moja z tego powodu trwała dopóty, dopóki nie dowiedziałem się, że w Polsce nie ma ani jednego rębaka do gałęzi — urządzenia, które to gałęzie porąba na zrębki. Dopiero jesienią mamy sprowadzić taki rębak, bodaj — szwedzki, przyjrzą mu się wówczas naukowcy. W zwykłym rębaku pokrzywionych gałęzi rozdrabniać nie można. Pocieszyłam się, że lepiej późno niż wcale (...). Oczywiście, zanim się zakupi najprostsze nawet urządzenie, albo podejmie się ich produkcję, trzeba wiedzieć — ile mamy surowca, który z ich pomocą będzie przerabiany (...). Przyjmijmy, że połowa gałęzi znajduje się poza zasięgiem maszyn, pozostałoby do wykorzystania, do przerobienia na zrębki ok. 600 tys. m sześć. A co z gałęziami dzieje się obecnie, gdy na zrębki się ich nie przerabia? Teoretycznie wszystko jest w porządku: 444 tys. m sześć. wynoszą deputaty dla pracowników na opał, a 800 tys. m sześć. — z tym samym przeznaczeniem — kupuje ludność. Teoretycznie również — ze względu na higienę lasu — spala się chrust. Praktyka odbiega jednak znacznie od teorii i w wielu okolicach pali się całą gałęziową drobnicę. Pali się, bo ludność nie przejawia zainteresowania tym kłopotliwym do zwożenia i rąbania drewnem (...). I tak to z gałęziami jest więcej kłopotu niż pożytku, w warunkach, gdy brakuje nam drewna. Co się zmieni po sprowadzeniu tego jednego rębaka? Kto będzie okrzysywał gałęzie dla tej znakomitej zapewne maszyny?

A zrębki są potrzebne, bo przemysł drzewny się rozwija. Z roku na rok lasy muszą dostarczać coraz więcej zrębków; w tym roku dostawy mają wynieść 350 tys. m sześć., a w 1980 — 1350 tys. m sześć. Aby taką ilość otrzymać, trzeba przerobić na zrębki nie tylko młode drzewka z cięć pielęgnacyjnych, ale i gałęzie (...). Odpadów w tartakach jest, jak już wspomniałam, ok. 35 proc., równa się to ok. 3500 tys. m sześć. drewna rocznie. Ilość to nie mała, jest się nad czym zastanowić. Wśród tych odpadów jest 1200—1300 tys. m sześć. trocin, o nich pomówimy za chwilę. Z ponad 2 mln m sześć. pełnowartościowych odpadów tartacznych wykorzystuje się połowę, a resztę się pali, albo wyrzuca na hałdy. Jeżeli w pobliżu tartaku jest fabryka płyt, sprawa jest prosta — wszystkie odpady, poza trocinami, wędrują do fabryk (...). Z danych Zjednoczenia Przemysłu Tartaczno-Przemysłowego, które nie skupia wszystkich istniejących w kraju tartaków, wynika, że w tartakach podległych Zjednoczeniu przerabia się 60 proc. odpadów; pozostałe do przerobu 40 proc. wynosi po wyschnięciu ok. 600 tys. m sześć. Zainstalowane w tartakach rębaki pozwoliłyby z miejsca zwiększyć produkcję zrębków o 100, a nawet 200 tys. m sześć., natomiast w ciągu paru lat można by doprowadzić do wykorzystywania odpadów w 80—90 proc. Niestety, brak transportu, a fabryki płyt wiórowych, jak na złość, zlokalizowane są na ogół daleko od tartaków (...). Niejeden kłopot transportowy dałoby się usunąć, gdyby lasy miały niezbędną liczbę odpowiednich samochodów. Na razie sytuacja jest zła, gdyż zawiódł import, a poprawy można oczekiwać dopiero od 1977 roku, w związku z zapowiedzianymi dostawami samochodów produkcji krajowej. Niewątpliwie jednak i w latach następnych transport będzie decydującym ogniwem łańcucha wiążącego las i przemysł drzewny.

Regularność, czyli przyzwyczajanie czytelnika. Dlatego też w następnym czwartkowym dodatku, czyli 26 sierpnia ukazał się kolejny artykuł Iwony Jacyńskiej, tym razem zatytułowany „Ubogi krewny”.

„Założmy, że cięcie pielęgnacyjne wykonano prawidłowo i wybrano egzemplarze wadliwe. Te drzewa wadliwe mają różne uszkodzenia i krzywizny, ale można z nich wybrać części proste, przydatne na tę młodocianą tarcicę. Według oceny leśników, tych prostych kawałków może być 30 proc. — z dobrego lasu, a 20 proc. — ze słabszego. Reszta — to świetny materiał na papier, na celulozę, na płyty.

Wszystko dobrze dopóty, dopóki przeznacza się na tarcicę tyle tego prostego drewna, ile jest. W momencie jednak kiedy zaczyna się ustalać plany, a organizacja szwankuje, sytuacja się gmatwa i budzi niepokój wśród leśników (...). Jednak problem zagospodarowania odpadów, które powstają przy przetarciu drewna średniowymiarowego wymaga rozsądnego rozwiązania. Projektuje się więc instalowanie 70 proc. maszyn do jego przerobu przy zakładach płyt i celulozowniach. Oznacza to, że zamiast budować wytwórnię płyt wiórowych przy tartakach, gdzie i tak jest dużo odpadów, będzie się oddziały tartaczne uruchamiać przy wytwórniach płyt. Wydaje się, że istotnie zmysł organizacyjny nie jest naszą cnotą narodową.

Podobne wymagania jakościowe, jak w stosunku do drewna średniowymiarowego, przerabianego na tarcicę stosuje się do tzw. kopalniaka, służącego do obudowy kopalni. Zużywa się go obecnie rocznie 2 mln m sześć. Bardzo ostrożnie trzeba prowadzić wszystkie prace pielęgnacyjne, aby zaspokajać te potrzeby, dostarczać odpowiedni asortyment drewna, nie uchybiając jednocześnie zasadom hodowli lasów (...). Wobec licznych przykładów marnowania się pełnowartościowo-

wych odpadów drewna, które można już dziś przerabiać w istniejących zakładach przemysłowych, moje pytanie o wykorzystanie trocin i kory często zbywane było machnięciem ręki (...). Jak z tego pobieżnego przeglądu różnych rezerw drewna widać, można by znakomicie poprawić zaopatrzenie w drewno i materiały drzewne lub drewnopochodne, nie tylko nie zwiększając, ale nawet ograniczając wyrąb lasu, zwłaszcza lasu najstarszego. Surowiec jest — tylko przerabiać”.

Przytoczyliśmy tak obszernie fragmenty, ponieważ jest rzeczą słuszną zapoznanie z nimi szerokiego kręgu Czytelników „Sylwana”, którzy niekiedy po prostu nie mają dostępu do „Życia i Nowoczesności”.

Dobrze, że o tych sprawach pisze Iwona Jacyna na łamach centralnego dziennika. Ludzie czytają i już zapewne trochę inaczej patrzą na las w trakcie urlopów czy wędrówek po lesie.